

## JAN PAWEŁ II: ŹRÓDŁA KATECHEZY CIERPIENIA\*

*Jan Paweł II wskazuje chorym trzy istotne etapy przeżywania cierpienia: uświadomienie cierpienia, jego twórczą akceptację oraz etap ofiary. Uwzględnienie tych wymiarów ułatwia wypracowanie indywidualnego planu przekształcania cierpienia w wartości twórcze, przemieniania zła ludzkiego cierpienia w cnotę miłości i wreszcie – pozwala na wyrwanie się z pęt cierpienia ku zdumiewającej wolności wewnętrznej.*

Choć istnieje cierpienie wiodące do śmierci, to w zamyśle Bożym istnieje także cierpienie, które prowadzi do nawrócenia i przemiany serca człowieka: takie cierpienie [...] staje się przyczyną i źródłem radości, ponieważ rodzi życie i pokój.

Jan Paweł II<sup>1</sup>

Moja Ojczyzna – Polska – to „ziemia mogił i krzyży”<sup>2</sup>. Położona między dwoma mocarstwami – Rosją na wschodzie i Niemcami na zachodzie – przez wieki była narażona na zewnętrzne agresje. Upadek Polski w XVIII wieku, rozbiór między trzech sąsiadów i ponad sto dwadzieścia lat utraty niepodległości i prześladowań, tragedie pierwszej wojny światowej i drugiej wojny, okupacja niemiecka, a wreszcie pół wieku totalitaryzmu komunistycznego – wszystko to spowodowało, że polska ziemia jest naznaczona męczeństwem.

Być może dlatego my, Polacy, uchodzimy za naród, który nauczył się powstawać z popiołów i ciągle odbudowywać swój kraj; nie bardzo jednak potrafimy żyć w pokoju i stabilizacji. Jesteśmy narodem emigrantów: niemal połowa Polaków żyje na obczyźnie. W większości znaleźli się poza krajem nie z własnej woli, lecz z powodu prześladowań politycznych.

Z okresu wielkiej emigracji utrwalił się przekazywany z pokolenia na pokolenie zwyczaj zabierania ze sobą na przymusowe wygnanie – jako największego skarbu – woreczka z garścią rodzinnej ziemi. Tak uczynił nuestro gran sabio polaco don Ignacio Domeyko – rektor Universidad de Chile, apostoł

\* Tekst wykładu wygłoszonego w języku hiszpańskim podczas inauguracji międzynarodowego sympozjum „II Encuentro Interreligioso: El Dolor del Otro, Camino de Solidaridad” [II Spotkanie Międzyreligijne: Cierpienie bliźniego, droga solidarności] zorganizowanego przez Fundację „Ayuda a la Iglesia que sufre” w Santiago de Chile 11 listopada 2003 roku.

<sup>1</sup> Jan Paweł II, *Orędzie na III Światowy Dzień Chorego 1995 r.*, „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 16(1995) nr 1, s. 11.

<sup>2</sup> Z. Krasiński, *Irydion*, Dokończenie, w: tenże, *Pisma Zygmunta Krasińskiego*. Wydanie jubileuszowe, t. 5, oprac. Jan Czubek, Gebethner i Spółka, Kraków 1912, s. 312.

nauki chilijskiej. Zgodnie z wolą Ignacego Domeyki woreczek polskiej ziemi został złożony w jego mogile – w mauzoleum na Cementerio General w Santiago.

To wielki paradoks, że na polskiej ziemi znajduje się Auschwitz – miejsce pamięci czterech milionów ofiar: Polaków, Żydów, Cyganów i tylu innych narodów Europy. Inne natomiast święte dla Polaków miejsca cierpienia i ofiar znajdują się tysiące kilometrów od Polski – w sowieckich gułagach na Syberii. Przez dwa wieki zesłano tam setki tysięcy polskich bojowników o wolność, kwiat polskiego narodu. Zostali na zawsze w syberyjskich stepach i kopalniach, w anonimowych mogiłach, ale nie zostali zapomniani.

Symbolem podstępu i militarnej zdrady popełnionej wobec Polaków są zbiorowe mogiły dwudziestu dwu tysięcy polskich oficerów zamordowanych z rozkazu Stalina w Katyniu w 1940 roku.

Szczególnym miejscem pamięci narodowej od sześciu wieków jest sanktuarium maryjne na Jasnej Górze w Częstochowie z cudownym obrazem Czarnej Madonny. Od czasu inwazji szwedzkiej w połowie XVII wieku Jasna Góra stała się znakiem zwycięskiej walki o wolność Polski.

Symbolem naszej pamięci narodowej jest Warszawa – doszczętnie zburzona i spalona przez Niemców i odrodzona niczym Feniks z popiołów. Innym współczesnym symbolem jest Stocznia Gdańska – kolebka Solidarności i legendy Lecha Wałęsy.

Jednak żadne z tych miejsc nie obrosło tak ogromnym bagażem znaczeń, jak dawna stolica Polski – królewski Kraków i wznoszące się w jego sercu wzgórze Wawel z katedrą i zamkiem królewskim. Historia wawelskiego wzgórza, siedziby legendarnego założyciela miasta, księcia Kraka oraz jego córki Wandy, sięga dziewiątego wieku. Około roku tysięcznego wzniesiono tu pierwszą katedrę i rezydencję biskupów krakowskich. Przez sześć wieków Wawel był siedzibą polskich książąt i królów.

W wawelskich katakumbach spoczywają królowie, bohaterowie narodowi i najwięksi poeci. To nasz ołtarz Ojczyzny (*Ara Patriae*). We wszystkich okresach wojen i zaborów Wawel z katedrą i zamkiem królewskim był dla narodu oazą wolności. „Dzisiaj Kraków jest historyczną i kulturalną stolicą Polski”<sup>3</sup>.

W cieniu wawelskiego wzgórza, a może raczej w blasku jego historii, toczyło się życie Karola Wojtyły – studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, najpierw polonistyki, potem teologii, a po wojnie księdza, biskupa, kardynała i profesora uniwersytetu.

Jego biografia przypadła na okres dwudziestowiecznej apokalipsy – drugiej wojny światowej z nazistowskimi obozami koncentracyjnymi i sowieckimi gu-

<sup>3</sup> F. Ziejka, *Wawel symbolem polskiej tożsamości narodowej*, maszynopis wykładu wygłoszonego podczas inauguracji roku akademickiego w Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie w październiku 2003 roku.

łagami. Karol Wojtyła urodził się opodal późniejszego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, w latach okupacji pracował przymusowo w kamieniołomie, był świadkiem tragedii tysięcy polskich i żydowskich rodzin, sam cudem uniknął obozu i śmierci. To wówczas w oświęcimskim obozie umierał Maksymilian Kolbe, późniejszy święty. Przypomnił ten epizod arcybiskup Karol Wojtyła podczas rekolekcji w Watykanie:

„Obozy koncentracyjne były i zawsze pozostaną realnym symbolem jakiegoś piekła na ziemi. Wyraziło się w nich swoiste maksimum zła, które ludzie wyrządzili ludziom. W takim obozie, w Oświęcimiu, umierał w dniu 14 sierpnia 1941 O. Maksymilian Kolbe. Cały obóz wiedział, że ginął dobrowolnie, oddając swoje życie za brata. A wraz z tym szczególnym objawieniem miłości przeszedł przez obóz jakiś powiew nieustraszonego i niezniszczalnego dobra, jakieś poczucie zbawienia: ginął człowiek, człowieczeństwo zostało ocalone”<sup>4</sup>.

Warto przypomnieć, że niemiecki nazizm pochłonął około czterdziestu milionów ofiar, komunizm natomiast sto dziesięć milionów. Polska straciła jedną czwartą populacji, wielu Polaków zginęło w obozach zagłady. Już na początku wojny hitlerowcy wywieźli do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen stu osiemdziesięciu trzech profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego młody Wojtyła był wówczas tajnym studentem teologii. Ci, którzy obozy przeżyli, noszą do dzisiaj piętno obozowego stresu i przenoszą je na drugie pokolenie.

W chwili obecnej, z perspektywy dwudziestopięciolecia pontyfikatu Jana Pawła II, możemy podziwiać mądrość kardynałów zgromadzonych na konklawe, którzy w roku 1978 wybrali na Stolicę Apostolską przybysza z dalekiego kraju – Karola Wojtyłę. To był znak czasu!

Wojtyła najtrafniej postawił diagnozę współczesnemu światu, zarzucając obłędnym ideologiom błąd antropologiczny. Wskazał przy tym, i pokazuje to do dzisiaj, „jak [własne] cierpienie można przewyciężyć siłą ducha, a więc prawdą i dobrem, które prowadzą do wolności odpowiedzialnej za człowieka przed człowiekiem i przed Bogiem”<sup>5</sup>.

Pamiętamy wielki wybuch naszej radości i nadziei, będącej światłem w mroku komunistycznej nocy, kiedy został powołany na Stolicę Piotrową. Płakaliśmy wówczas ze szczęścia, ale i z żalu, że musimy się nim podzielić ze światem. Papież stanął wówczas przed światowym audytorium i apelował: Nie lękajcie się! Tak mógł mówić człowiek, który sam doświadczył strachu, terroru i cierpień w obliczu wojny, obozów koncentracyjnych i duchowego zniewolenia. Papież potężny w słabości swojej...

Z tych korzeni wyrasta Jana Pawła II katecheza cierpienia.

<sup>4</sup> Kard. K. Wojtyła, *Znak sprzeciwu*, Éditions du Dialogue, Paryż 1980, s. 57.

<sup>5</sup> A. Krąpiec, *Pontyfikat cierpienia... Dlaczego?*, „Nasz Dziennik” z 17 X 2003, s. 14.

## BÓL A CIERPIENIE

Pojęcie cierpienia ma szerszy zakres niż pojęcia: ból, choroba czy kalectwo. Obok cierpienia fizycznego, utożsamianego najczęściej z bólem lub chorobą, istnieje cierpienie psychiczne (odczuwane w sferze emocjonalnej) oraz cierpienie duchowe określane niekiedy bólem moralnym lub bólem istnienia (*dolor existientiae*). Wynika to z dwoistego wymiaru ludzkiego bytu: fizycznego i psychicznego. Cierpimy, gdy doświadczamy jakiegoś zła: fizycznego, psychicznego lub moralnego. Uwidacznia się ono zwłaszcza w psychologicznym wymiarze cierpienia.

Pojęcie bólu odnosimy najczęściej do bólu ciała, a pojęcie cierpienia moralnego do bólu duszy. Medycyna zajmuje się głównie bólem ciała i poczyniła na tym polu znaczący postęp, zwłaszcza w zakresie terapeutycznym.

Bólem istnienia, jako integralnym składnikiem cierpienia psychicznego, zajmują się raczej psychiatrzy. Natomiast ból moralny jest – jak się wydaje – bliższy kompetencjom kapłana, chociaż i ten rodzaj bólu może mieć także wyraźną komponentę somatyczną.

W życiu człowieka cierpienie urzeczywistnia się w różnorodnych postaciach i może mieć różne nasilenie. Mówi się nieraz, że cierpienie ma tysiąc twarzy. Dlatego zdaje się ono nieodłączną dolą człowieka; współistnieje z człowiekiem.

Psychologia uznaje powszechność, a nawet nieuchronność cierpienia w ludzkim życiu. Zygmunt Freud dopatrywał się źródła tej nieuchronności w potędze natury, kruchości cielesnej człowieka i niedoskonałości struktur organizacyjnych<sup>6</sup>. Karl Jaspers wiązał jego istnienie z występowaniem sytuacji granicznych w ludzkim życiu<sup>7</sup>, natomiast Viktor Frankl traktował cierpienie jako stały składnik triady: śmierć – cierpienie – wina<sup>8</sup>. Nie bez powodu nadał swojej książce tytuł *Homo patiens*.

W podobnym duchu wypowiada się Jan Paweł II w liście apostolskim o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia z roku 1984. „Cierpienie zdaje się przynależeć do transcendencji człowieka: jest jednym z tych punktów, w których człowiek zostaje niejako «skazany» na to, ażeby przerastał samego siebie – i zostaje do tego w tajemniczy sposób wezwany”<sup>9</sup>.

Słowo „cierpienie” jest używane częściej w potocznym języku niż w terminologii medycznej. Można bowiem cierpieć nie tylko z powodu bólu czy choroby, ale także z ogólniejszych przyczyn: głodu, pragnienia, chłodu, biedy,

<sup>6</sup> Por. S. Freud, *Kultura jako źródło cierpień*, tłum. J. Prokopiuk, Wydawnictwo KR, Warszawa 1995, s. 258.

<sup>7</sup> Zob. K. Jaspers, *Filozofia egzystencji*, tłum. D. Lachowska, A. Wołkowicz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1990.

<sup>8</sup> Por. V. Frankl, *Homo patiens*, tłum. R. Czarnecki, J. Morawski, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1976, s. 17, 196.

<sup>9</sup> Jan Paweł II, List apostolski *Salvifici doloris*, nr 2.

klęski żywiołowej, katastrofy, pozbawienia wolności czy nieurodzaju. Źródłem cierpienia mogą być również czynniki subiektywne, jak lęk, poczucie zagrożenia życia, niemożność realizacji postawy twórczej, nieszczęśliwa miłość, zdrada, poniżenie i wiele innych.

Powszechnie przyjmujemy, że cierpieć mogą także zwierzęta; niektórzy sądzą, że bliżej nieokreślony rodzaj cierpienia mogą odczuwać także rośliny.

## BÓL ISTNIENIA

Trudniej definiować ból moralny, czyli ból istnienia. W werbalizacji tego bólu większy talent i kompetencje ujawniają artyści, zwłaszcza poeci. O tej kategorii bólu pisze V. Frankl: „cierpienie duchowe jako takie nie jest czymś chorobliwym, ale czymś ludzkim, w pewnym sensie nawet czymś najbardziej ludzkim ze wszystkiego, co istnieje”<sup>10</sup>.

To rozróżnienie jest potwierdzeniem, że pojęcie cierpienia ma bardzo szeroki zakres; można bowiem cierpieć zarówno w chorobie, jak i w zdrowiu. Choć wydaje się to paradoksalne, cierpienie w stanie zdrowia może być bardziej dokuczliwe i bardziej długotrwałe, niż cierpienie w chorobie. Choroba ma swój początek, przebieg i koniec. Choroba może ustąpić, a cierpienie może trwać nadal.

Zdarza się, że zdrowy człowiek wolałby zachorować lub ponieść jakąś szkodę na ciele, aby tylko uwolnić się od cierpienia duchowego (dałbym sobie obciąć palec, aby tak nie cierpieć na duszy). Podobne życzenia wyrażają nieraz osoby dotknięte depresją psychiczną. Subiektywne cierpienie z powodu urojeń depresyjnych (grzeszności, winy, kary) bywa niekiedy tak dokuczliwe, że chory wolałby je zamienić na ból czy inną dolegliwość fizyczną. W skrajnych przypadkach może dojść do utraty sensu życia, a wówczas łatwo jest o myśli samobójcze. Samounicestwienie może się wtedy wydawać jedynym sposobem uwolnienia się od bólu istnienia.

Pojęcie bólu moralnego jest bliskie pojęciu lęku moralnego (A. Kępiński pisał o lęku sumienia<sup>11</sup>). Lęk moralny może być interpretowany jako kara za naruszenie porządku moralnego. W niektórych społecznościach pierwotnych naruszenie obowiązujących norm moralnych może spowodować nawet śmierć fizyczną (voodoo death).

Na szczególną postać cierpienia – cierpienie aksjologiczne – zwraca uwagę wybitny filozof polski, doktor honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego Władysław Stróżewski. Wywodzi je z aksjologicznej struktury człowieka, która obejmuje zarówno wartości pozytywne, jak i negatywne. Tę dwoistość

<sup>10</sup> Frankl, dz. cyt., s. 13.

<sup>11</sup> Por. A. Kępiński, *Lęk*, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1977, s. 89-130.

dobitnie wyraził św. Paweł w Liście do Rzymian: „Wiemy przecież, że Prawo jest duchowe. A ja jestem cielesny, zaprzędany w niewolę grzechu. Nie rozumiem bowiem tego, co czynię [...] Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię właśnie zło, którego nie chcę” (Rz 7, 14-15.19).

Zgodnie z koncepcją Stróżewskiego cierpienie aksjologiczne wynika z uświadomienia sobie niewspółmierności dwóch stanów: tego, w którym jestem, i tego, w którym powinienem być. Stróżewski stwierdza, że ostatecznie cierpienie wywołane jest zdradą miłości.

Rzeczywistość cierpienia odnosimy nie tylko do pojedynczego człowieka. Może ono mieć także wymiar społeczny, a nawet ogólnoludzki. Mówimy, że cierpią całe narody, na przykład podczas wojen, powstań, rewolucji, zaborów. W nazistowskich i komunistycznych obozach koncentracyjnych cierpiały i umierały miliony więźniów. Wyznawcy różnych religii cierpieli za swoją wiarę. Grupy etniczne cierpią z powodu głodu, poniżenia, naruszania praw człowieka czy prześladowań.

Fenomen cierpienia, który wiążemy raczej z doświadczeniem indywidualnym, jednostkowym, może więc przekształcać się w cierpienie ludzkości czy świata. Zbiorowe cierpienie może być czynnikiem integrującym daną społeczność lub przeciwnie – dzielącym ją.

## DLACZEGO CIERPIĘ?

Każde cierpienie skłania do pytania o jego cel: dlaczego cierpię? A także – dlaczego ja? W wymiarze społecznym pytamy: dlaczego cierpi ludzkość? Czy cierpienie, indywidualne lub zbiorowe, ma jakiś sens?

W kręgu kultury chrześcijańskiej zakorzenione jest przekonanie, że cierpienie stanowi formę kary za naruszenie porządku moralnego: za przestępstwo, za grzech. Cierpienie rodzi się z poczucia winy i wiąże się z pojęciem i kryteriami sprawiedliwości. Psychologiczny mechanizm *wina-kara* jest spójny logicznie, a więc łatwy do zrozumienia i zaakceptowania. Już starotestamentalny przykład Hioba poucza nas jednak, że można cierpieć także w sposób niezawiniony, niewinnie. Dwudziesty wiek był bezprzykładny w wyrafinowaniu i masowości zadawania cierpienia – niezawinionego!

W sytuacji cierpienia niezawinionego stawianie pytania o jego sens (dlaczego cierpię?) staje się jeszcze bardziej oczywiste; cierpienie niezawinione nie wynika bowiem z porządku sprawiedliwości. Mechanizm przyczynowo-skutkowy *wina-kara* zostaje tu zaburzony. Cierpienie pojawia się jako rzeczywistość bez zrozumiałej przyczyny. Takiemu cierpieniu towarzyszy poczucie niesprawiedliwości.

Doświadczał tego nie tylko biblijny Hiob. W podobny sposób odczuwają cierpienie niektórzy chorzy, zwłaszcza dotknięci chorobą nieuleczalną.

Pytają: dlaczego choruję, dlaczego muszę umierać, jeśli w niczym nie zawi-  
niłem?

Poczucie sprawiedliwości przybrało paradoksalny kształt w doznaniach by-  
łych więźniów obozów koncentracyjnych. Niektórzy z nich czują się winni, iż  
przeżyli, podczas gdy inni – nawet lepsi od nich, szlachetniejsi – zginęli. To, że  
żyją, odczuwają paradoksalnie jako akt niesprawiedliwości (To oni powinni  
przeżyć, bo bardziej na to zasłużyli niż ja!).

W rozumowaniu psychologicznym niełatwo znaleźć proste wyjaśnienie sen-  
su cierpienia, zwłaszcza cierpienia niezawinionego. W psychologii humanis-  
tycznej wielokrotnie podkreślano pozytywne wartości cierpienia, zwłaszcza  
w zakresie dojrzewania osobowości. A. Maslow uważał, że nie należy nadmier-  
nie ochraniać człowieka przed doznawaniem cierpienia<sup>12</sup>; C. G. Jung ostrzegał,  
że w procesie psychoterapii nie można stwarzać iluzji cierpienia, należy nato-  
miast uczyć chorego cierpliwości w zmaganiu się z cierpieniem; Frankl twier-  
dził, że życie bez cierpienia i bez śmierci nie byłoby pełne.

Paradoksalnie mało kompetentny czuje się w tej dziedzinie lekarz, choć  
zdawałoby się, że studia medyczne winny go przygotować nie tylko do rozu-  
mienia sensu cierpienia spowodowanego chorobą, ale przede wszystkim do  
umiejętności dialogu z chorym. Od postawy lekarza wobec cierpienia w dużym  
stopniu zależy postawa chorego. Zaś postawa chorego może wpływać w istotny  
sposób na przebieg choroby i skuteczność leczenia.

W poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia warto przekształ-  
cić pytanie *d l a c z e g o c i e r p i ę ?* w pytanie *d l a k o g o c i e r p i ę ?* W prakty-  
ce terapeutycznej tak postawione pytanie może mieć istotne znaczenie, gdyż  
w rozmowie z chorym, zwłaszcza w stanie terminalnym, pozwala przejść z płaszczyzny  
przyczynowej na płaszczyznę intencjonalności. Ma ono wartość uni-  
wersalną, gdyż ułatwia odnalezienie sensu w każdym cierpieniu, niezależnie od  
formacji duchowej chorego.

## CHRZEŚCIJAŃSKI SENS CIERPIENIA

Z pomocą przychodzi tu refleksja teologiczna. Jan Paweł II we wspomnia-  
nym Liście apostolskim *Salvifici doloris* zwraca uwagę na bardzo ważny aspekt  
cierpienia, mianowicie na to, że cierpienie ma służyć przewyciężeniu zła i od-  
budowaniu dobra zarówno w podmiocie cierpiącym, jak i w stosunkach z inny-  
mi, a zwłaszcza z Bogiem: „Miłość jest też najpełniejszym źródłem sensu cier-  
pienia, które pozostaje zawsze tajemnicą [...] jest też najpełniejszym źródłem  
odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia” (nr 13).

<sup>12</sup> Zob. np. A. Maslow, *W stronę psychologii istnienia*, Instytut Wydawniczy PAX, Warsza-  
wa 1986; t e n ż e, *Motywacja i osobowość*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1990.

W pieśni cierpiącego Sługi Pańskiego z Księgi Izajasza (zob. Iz 53, 2-6), będącej syntezą cierpienia Chrystusa, zawarta jest istota chrześcijańskiego sensu cierpienia. Papież przywołuje w *Salvifici doloris* ten fragment prorocstwa, aby ukazać przyjęcie w sposób szczególny cierpienia – przyjęcie cierpienia jako całkowicie dobrowolnego i niewinnego: „cierpienie ludzkie [które] osiągnęło swój zenit w męce Chrystusa” (nr 18) – cierpienie zastępcze; cierpienie, „które stało się ceną Odkupienia” (nr 19) – cierpienie odkupieńcze.

Jan Paweł II w tak zwanej katechezie cierpienia, którą systematycznie rozwija podczas spotkań z chorymi, osobami upośledzonymi i niepełnosprawnymi, podał kilka fundamentalnych zasad. Oto jedna z nich: w cierpieniu człowieka odzwierciedla się jego wielkość. Cierpienie wyraża pewien „paradoks słabości i mocy” (tamże, nr 23). Ludzkiej słabości w chorobie Papież przeciwstawia potęgę ludzkiego cierpienia złączonego z modlitwą. Cierpienie jest bowiem próbą, na którą zostaje wystawiony człowiek – próbą wytrwałości, cierpliwości i nadziei.

W ujęciu ewangelicznym „kto cierpi w zjednoczeniu z Chrystusem” (tamże, nr 24), kto swym cierpieniem dopełnia braki udręk Chrystusa (por. Kol 1, 24), ten potrafi odkryć twórczy charakter cierpienia. „Odkrycie to jest szczególnym potwierdzeniem wielkości duchowej, która w człowieku całkiem niewspółmiernie przerasta ciało. Wówczas, gdy to ciało jest głęboko chore, całkowicie niesprawne, a człowiek jakby niezdolny do życia i do działania – owa wewnętrzna dojrzałość i wielkość duchowa tym bardziej jeszcze się uwydatnia, stanowiąc przejmującą lekcję dla ludzi zdrowych i normalnych” (nr 26).

### POTEŹNY W SŁABOŚCI SWOJEJ

Cierpienie i towarzyszący mu smutek lub osamotnienie skłaniają do skierowania uwagi na głębszy wymiar człowieczeństwa. Dochodzi wówczas do zdumiewającej przemiany wewnętrznej sprawiającej, że ludzie bardzo cierpiący są bardzo szczęśliwi. To jeden z wielkich paradoksów cierpienia, trudny do zrozumienia przez samego chorego, a zdumiewający dla lekarza. Cierpienie i choroba nie zawsze wiążą się z poczuciem nieszczęścia; niekiedy są drogą do poznania siebie, mają walor twórczy i konstruktywny, zwłaszcza w rozwoju osobowości, w wewnętrznym dojrzewaniu.

Również niektóre choroby psychiczne, nawet schizofrenia, mogą przebiegać w sposób twórczy i korzystny dla chorego. Zwracał na to uwagę krakowski psychiatra Eugeniusz Brzezicki, autor koncepcji schizofrenii paradoksalnej społecznie korzystnej<sup>13</sup>.

<sup>13</sup> Zob. E. Brzezicki, *Schizophrenia paradoxalis socialiter fausta*, „Folia Medica Cracoviensia”, t. 3 (1961) z. 2, s. 267-288.



Ból i cierpienie nie są daremne, nie przemijają bez śladu; ich wymiar wykracza poza osobiste doświadczenie człowieka, a sens staje się zrozumiały niekiedy dopiero w perspektywie transcendentnej.

Jan Paweł II, zgodnie ze współczesną wiedzą psychologiczną, wskazuje chorym trzy istotne etapy przeżywania cierpienia: uświadomienie cierpienia, jego twórczą akceptację oraz etap ofiary. Uwzględnienie tych wymiarów ułatwia wypracowanie indywidualnego planu przekształcania cierpienia w wartości twórcze, przemieniania zła ludzkiego cierpienia w cnotę miłości i wreszcie – pozwala na wyrwanie się z pęt cierpienia ku zdumiewającej wolności wewnętrznej.

W tym duchu Papież przeżywał i interpretował własne cierpienie po zamachu na jego życie. Mówił, iż doświadczył wielkiej łaski, gdyż poprzez cierpienie i zagrożenie własnego życia mógł dać świadectwo. Wydarzenie to, poza wymiarem ludzkim, miało dla niego przede wszystkim wymiar Bożego doświadczenia. Z tego doświadczenia zrodził się gest przebaczenia.

Cały dwudziestopięcioletni już pontyfikat Jana Pawła II jawi się jako droga przez cierpienie, jako krzyż. Możemy mówić o **p o n t y f i k a c i e c i e r p i e n i a**.

Do **e w a n g e l i i c i e r p i e n i a** przynależy, zdaniem Jana Pawła II, przypowieść o miłosiernym Samarytaninie. Postawa Samarytanina przypomina, jaki winien być stosunek wobec cierpiącego. W Liście apostolskim *Salvifici doloris* Papież naucza: „Miłosiernym Samarytaninem jest każdy człowiek, który zatrzymuje się przy cierpieniu drugiego człowieka, jakiegokolwiek by ono było. [...] Samarytaninem jest każdy człowiek wrażliwy na cudze cierpienie, człowiek, który «wzrusza się» nieszczęściem bliźniego. [...] Miłosiernym Samarytaninem jest więc ostatecznie ten, kto świadczy pomoc w cierpieniu” (nr 28).

Uczynek miłosiernego Samarytanina wskazuje, że cierpienie jest potrzebne, aby wyzwolić w człowieku postawę bezinteresownego daru dla bliźniego. „Świat ludzkiego cierpienia przyzywa niejako bez przestanku inny świat: świat ludzkiej miłości – i tę bezinteresowną miłość, jaka budzi się w jego sercu i uczynkach, człowiek niejako zawdzięcza cierpieniu” – pisze Papież (tamże, nr 29).

Gest Samarytanina ma wartość ponadczasową, jest wzorem postępowania nie tylko dla lekarza i pielęgniarki, ale dla każdego; zakorzenił się w kulturze moralnej i w cywilizacji. Warto go przypominać, zwłaszcza w obliczu narastającego znieczulenia na ludzkie cierpienie.

W sierpniu 2002 roku podczas konsekracji świątyni w Krakowie-Łagiewnikach Jan Paweł II zawierzył świat Bożemu miłosierdziu. Mówił nam wówczas o potrzebie **w y o b r a ż n i m i ł o s i e r d z i a**. Przesłanie miłosierdzia Bożego przekazane siostrze Faustynie zapadło głęboko w serce Ojca Świętego. Historia wpisała je właśnie w tragiczne doświadczenie drugiej wojny światowej. Było ono wówczas szczególnym oparciem i źródłem nadziei dla całego narodu. „Było to i moje osobiste doświadczenie, które zabrałem ze sobą na Stolicę Piotrową

i które niejako kształtuje obraz tego pontyfikatu”<sup>14</sup> – wyznał Papież w Łagiewnikach w 1997 roku.

Akt zawierzenia świata miłosierdziu Bożemu jest jakby zwieńczeniem nauczania Papieża. Wobec dramatów dwudziestego wieku, wobec terroryzmu wieku dwudziestego pierwszego Jan Paweł II ukazuje Boga miłosiernego jako znak nadziei i źródło siły dla zagubionego, nękanego przeciwnościami i cierpiącego człowieka. Tylko w miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście.

---

<sup>14</sup> Jan Paweł II, *Nieustannie błagajmy o miłosierdzie Boże* (Przemówienie w sanktuarium Miłosierdzia Bożego, Łagiewniki, 7 VI 1997), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 18(1997) nr 7, s. 53.